GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 27. — W Sobotę dnia 1. Lutego 1834.

Wiadomości zagraniczne.

Królestwo Polskie.

Z Warszawy, dnia 27. Stycznia.

Dnia 24. b. m. wszczęte wichry trwały i przez onegdaj, szyb mnóstwo utraciły okna, a na odległych ulicach prawie we wszystkich possesyach jest albo wywrócony parkan albo drzewa złamane; także już zaczęły dochodzić wiadomości z bliższych stolicy wiosek, gdzie przed onegdaj wicher uszkodził lub wywrócił obory, stodoły a nawet chaty. Otrzymaliśmy doniesienie, że w okolicy Okuniewa słyszano grzmoty i widziano błyskawice. Onegdaj przed wieczorem przez kilka chwil ukazała się Tęcza.

Z dnia 28. Stycznia.

Po naprawieniu uszkodzeń w moście pod Warszawą przez lody zrządzonych, kommunikacya po tymże od dnia onegdajszego przywróconą została.

Odebrana wczorajszéj nocy w Urzędzie Municypalnym sztafeta donosi, że woda na Wiśle pod Krakowem w dniach 24. i 25. b. m. znacznie bardzo wzbierać zaczęła i jeszcze większa z powodu ciągłego deszczu jest spodziewana; gdy więc przewidywać należy, że woda na Wiśle 10 stóp nad zero będąca, łatwo z koryta wystąpi, mieszkańcy nadwiślańscy podwoją zapewne środki ostrożności przeciw klęsce, która im zagraża.

Rzeczpospolita Krakowska.

Z Krakowa, dnia 21. Stycznia.

Mieliśmy kilka przymrozków, zdawało się, że woda opadnie i Wisła zamarznie, oboje nie nastąpiło; częste zmiany powietrza, a mianowicie deszcze, przyczyniły się, że Wisła od 2ch dni znowu groźniejszą postać przybrała, błonia powtórnie zalała, woda wciąż przybywa.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 31. Grudnia.

W środku zeszłego miesiąca opuścił Sułtan letnie swoje mieszkanie w Stawros, i zajął pałac zimowy w Czeragan. Wielki Wezyr, Wielki Mufty Seraskier, Kapitan Basza i Generalny Dyrektor artylleryi, udali się wktótce potem do Sułtana, celem złożenia mu swych życzeń przy téj odmianie mieszkania.

Według dawnego zwyczaju, posyła się corok d. 24. Listopada podarunki Sułtana, przeznaczone dla mieszkańców miasta Mekki. Tego dnia udał się Sułtan do seraju swego w Stambule, gdzie pokazano mu owe podarunki. Zalecił Kapidzi Baszy Scid Achmed Adze, aby się starał sprowadzić je do Mekki. Potym liczny orszak towarzyszył Achmed Adze, do Baksze-Kapisi, gdzie z rzeczonemi podarunkami wsiadł na przysposobiony statek

parowy. Urzędnicy, mający sobie polecone zawiezienie tych kosztownych podarunków bawili zwykle kilka dni w Skutari. Że zaś w r. bieżącym stan powierza niedozwalał wstrzymywać podróży, przeto Achmed Aga został uwolniony od pobytu w Skutari, i natychmiast popłynął. Przy téj sposobności Sułtan powiększył pensyą Derwiszowi Efendi, pełniącemu obowiązki tłumacza w Mekka.

Monitor Ottomański pisze: „Znaczna liczba użytecznych domów, któremi Sułtan od kilku lat stolicę swego państwa ozdobił, dowodzi, jaką cenę przywięzuje do tego, aby niczego niezaniechał, dla uwiecznienia pamiątki rządu swego. Dawny dom, znany pod nazwiskiem wieży w Galata, został przez pożar po części zniszczony. Kazał więc Sułtan w roku zeszłym wyporządzić go w gustowniejszym kształcie. Po ukończonych od kilku miesięcy robotach, udał się Sułtan dnia 19. Listopada do téj wieży, a dokładnie wszystkie jéj części obejrzawszy, kazał w obecności swojéj umieścić na niéj wielki zegar, aby muzułmanie w Boli, Rodosto, Sophia, Widdynie, Jamboli, Aidos, i kilku innych miastach państwa, mogli należycie przestrzegać godziny modlitwy, a mianowicie początek dziennego czasu postu w miesiącu Ramazan. Urządzenie i umieszczenie tego zagaru, nie jest jeszcze zupełnie ukończonem. Stamtąd udał się Sułtan do klasztoru Derwiszów, znajdującego się w przyległéj części miasta; był obecny na ich modlitwach i hojnie ich obdarzył."

Wielu rzemieślników zagranicznych, którzy dawniéj mieli wstręt od osiadania w Turcyi, okazują się teraz skłonnemi do tego, powziąwszy wiadomość, iż w kraju tutejszym praca znaczną korzyść przynosi, i że Turkom podobają się wygody życia, które stały się potrzebą mieszkańców zachodniéj Europy. J tak ślusarze, stolarze i mularze przenieśli się z Galicyi częścią do Stambułu, i doznają dobrego powodzenia. Teraz inni professyoniści chcą także udać się tam z Wiednia. Po zaprowadzeniu żeglugi statkami parowemi na Dunaju, powiększy się sprowadzanie towarów do stolicy państwa ottomańskiego.

Szwajcarya.

Z Bernu, dnia 20. Stycznia.

Wyszedł teraz wykaz summ pieniężnych wydanych przez Centralny Komitet Polski dla Polaków w Szwajcaryi, podpisany przez Pana Neuhaus, Prezesa wydziału edukacyjnego. Dochody wynoszą 15,204 fr. 31½ rp.; rozchody dla utrzymania, odzieży, wiatykum i t. p. 10,743 fr. 79½ rp.; pozostaje więc w kassie 4460 fr. 59 rp.

Belgia.

Z Bruxelli, dnia 20. Stycznia.

Na wczorajszéj sessyi Izby reprezentantów ukończono rozprawy względem budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, a przystąpiono do budżetu marynarki.

Dochody krajowe przeszłoroczne wynosiły półtrzecia miliona franków nad ilość w budżecie wyrachowaną, to jest 88½ milionów, a w budżecie było 86,037,982 fr.

Anglia.

Z Londynu, dnia 18. Stycznia.

O skutkach, jakieby zerwanie unii między Anglią i Irlandyą za sobą pociągnęło, gazeta Times rozprawia w ten sposób: „Oprócz O'Connella i kilku jego zgłodniałych zwolenników niktby na zerwaniu unii nie skorzystał. Ale czyliżby przez to wrzaskliwe domaganie się więcéj kartofli albo niższych procentów w ciągu 6 miesięcy, a nawet w ciągu jednego roku było uspokojone? Jeżeli nie, cóż z tego wyniknie? Ponieważ opieszałość i nędza są wielkiemi nieszczęściami tego kraju, przeciw którym zniesienie unii za specyficzny środek poczytywane bywa, a te głębokie rany jedyną manipulacyą prawodawczą uleczone być nie mogą; jasną jest zatém rzeczą, iżby do udręczeń nędzy i gorzkie jeszcze uczucie złudzenia przystąpiło, i łatwo wyobrazić sobie można, do czegoby to wśród mnóstwa zagorzałych i mściwych barbarzyńców doprowadzić musiało, gdyby tychże potęga rządu W. Brytanii, która ich aż dotąd na wodzy trzyma, więcéj powściągać nie miała. O'Connell, któryby wtenczas posiadał zwierzchnictwo, z przyczyny którego rozwiązanie unii tyle ma dla niego powabów, przemieniłby się natychmiast na przyjaciela porządku, legitymistę, obrońcę zasad monarchicznych, nieprzyjaciela pospólstwa i konserwatywę. Tegoby jednak legiony stronników jego uczynić nie mogły, którzy jego oszukaństwem i fałszem uwieśdź się dali i zgromadzili się pod chorągwie marzonego przez nich oderwania się od W. Brytanii. Zbuntowaliby się przeto o żołd, o robotę, kartofle, wieprze i inne tym podobne rzeczy, które do szczęścia Irlandczyka pod College-Gren-Parlamentem należą. A któż ich potém w karbach utrzymać zdoła? O'Connell może być przekonanym, iż duchowieństwo nie będzie na jego stronie; zna ono swój interes aż nadto dobrze, aby się z nim połączyć miało. Stan niespokojny i nędzny nie przyniósłby nigdy żadnéj korzyści duchowieństwu, które z tego żyje, czego mu ludność udzielić zdoła. Co się ludu wiejskiego dotyczy, tenby z pewnością do burzycieli należał. Gdzieżby się zaś wtedy drżący rewolucyonista po pomoc

udał, gdzieżby potęgę utrzymać go zdolną znalazł? Czyliż u irlandzkich protestantów, którzy sami jedynie środki i znaki takiéj potęgi posiadają? Od wieków przyzwyczaili się oni do uważania siebie za obrońców prawa i własności w Irlandyi. W ich ręku było prawo i własność; ale ich wpływ znacznie się zmniejszył, gdy Anglia w nowszych czasach bez nich obejśdź się mogła. W téj chwili jednak, w któréjby rozbrat tych dwóch krajów wyrzeczono, w któréjby się W. Brytania usunęła i jéj potęgi aniby się obawiano, ani ją uznawano, rozpoczęłyby tłumy nieszczęśliwych na pół zgłodniałych i niecierpliwych Irlandczyków zapalczywą wojnę przeciw własności każdego rodzaju; najokropniejsze sceny 1798. r. zostałyby na całéj wyspie powtórzone, a ich cel byłby dziesięć razy straszliwszym. Przeciw tak szalonéj wojnie niewolników u samych tylko właścicieli dóbr ziemskich szukaćby trzeba obrony, ale liczba tychże miałaby się do liczby ich wspólnego nieprzyjaciela jak 1 do 200, a prócz tego nie mają oni ani cienia nawet wpływu na klassy robotnicze. Zaślepiony dumą popełnił O'Connell głupstwo, udając się do protestantów irlandskich dla poparcia swojéj Repeal-awantury. O sam w sobie zatopiony śmiałek! Szydzą z niego, podczas kiedy niektórzy w istocie życzą, aby usiłowania jego końcem urzeczywistnienia rozłączenia pomyślny uwieńczył skutek, albowiem są przekonani, że to drugą wojnę domową za sobą pociągnie, że się więc wtedy do protestanckiéj Anglii o pomoc udadzą, Irlandyą znowu zupełnie zawojują i nią po wojskowemu zarządzać będą. Lecz nie potrzebujemy tak daleko zasięgać dowodów przeciw temu śmiesznemu i zagubnemu spiskowi. Cóż kiedyżkolwiek samoistny parlament irlandzki dla szczęścia irlandzkiego ubóstwa przełożył? Czémże innéni jest cała jego historya, jeżeli nie pomnikiem łupiestwa i ucisku? Co więcéj, w jakiż sposób sam O'Connell przyłożył się kiedy do szczęścia Irlandczyków? Dobre prawo zabezpieczające los ubogich byłoby jedynėm istotnėm i trwałém dobrodziejstwem dla Irlandczyków, ale tego jest ów burzyciel spokojności głównym i jawnym nieprzyjacielem. Tymczasem panowanie jego zbliża się szybkim do upadku krokiem; płacze, gdzie niegdyś zwykł był szczekać, i żebrze pomocy u protestantów, których niegdyś szyderstwy i pogróżkami ścigał."

Z dnia 20. Stycznia.

O obiegających tu w ostatnich dniach pogłoskach o zmianie ministeryalnéj, donosi Morning-Post jak następuje: „Oświadczyliśmy w sobotę nasze przekonanie, iż Lord Grej dniem pierw zrzekł się swego urzędu. Z pozoru pomyliliśmy się, bo Jego Dostojność jest jeszcze pierwszym Lordem skarbu. Pogłoski o jego zrzeczeniu się, jakim w piątek wieczorem powszechnie wiarę dawano, polegały, jak się zdawało, na bardzo niedostatecznéj powieści, pochodzącéj od Pana Edwarda Ellice. Ogłaszając jednakże podobne rzeczy, mieliśmy za sobą daleko lepszą powagę, i dla tego jeszcze i teraz przekonani jesteśmy, że szlachetny Lord mówił w istocie w piątek z heroizmem, zaszczyt mu przynoszącym o złożeniu urzędu." — Standard udziela następujących wiadomości o ostatnich konferencyach ministeryalnych, które, jak powiada, z wiarogodnego wypłynęły źródła: Przyczyną do sporu między Ministrami było usiłowanie Lorda Palmerstona, wspieranego przez Lorda Kanclerza i Lorda Hollanda, aby Anglią przez wysłanie expedycyi wojskowéj do Portugalii, wplątać w wojnę na półwyspie Pirenejskim. Względem tego powstały burzliwe rozprawy, w których Pan Stanley, Xiążę Richmond i Sir J. Graham mocno się projektowi Lorda Palmerstona opierali. Pierwszy Minister bardziéj pokój lubiącéj partyi sprzyjający, udał się do Brighton dla skłonienia Krola do odrzucenia przełożonych środków. Udało mu się to, i po powrocie oświadczył swoim za wojną będącym kolegom bez ogródki, iż się poda do dymissyi, jeżeli swego planu wkroczenia zbrojno nie cofną. Ustąpili naturalnie, i rzecz całą załatwiono; ale nic przykrzejszém być nie mogło, jak jawna sprzeczka w czasie obrad nad tym interesem, wyjąwszy może uczucie, jakie się ustępującéj stronie w podziale dostało. Dziwną, a przecież prawdziwą jest rzeczą, że pogłoska o podziękowaniu za urząd Lorda Greja, nasamprzód przez szwagra jego, Sekretarza wojny, w obieg puszczoną została. Pan Ellice z trudnością się tego zaprzeć zdoła. — Kuryer powiada przeciwnie: Gazety, które w piątek i sobotę udzieliły publiczności ważnéj nowiny, że Lord Grej wziął dymissyą, przestają dziś na opowiadaniu swoim czytelnikom, iż Jego Dostojność miał tylko zamiar usunięcia się. Ale ostatnie utrzymywanie równie jest fałszywe, jak pierwsze.

Na okręcie „Pantaleon", który zawinął do Falmouth, otrzymaliśmy wiadomości z Lizbony z d. 14. m. b., brzmiące dla Don Pedra dość pomyślnie, wyjąwszy tylko tę okoliczność, że w wojsku jego z przyczyny długiéj nieczynności, która zresztą téż wkrótce ustać miała, niejakie panowało zniechęcenie. Don Pedro pojednawszy się z Parami, jest teraz znowu w stanie myśleć o operacyach wojen-

nych. Zatrudnił on Xięcia Tercejry pod Santaremem i wyprawił Generała Saldanhę w 5000 wojska końcem oczyszczenia kraju z Miguelistów. Poczytują to powszechnie za środek bardzo ważny i rozumieją, że jeśli listom prywatnym wiarę dać można, rzeczy wkrótce inną przybiorą postać. Domniemywanie to na tém polega, że miasta i lud wiejski Don Pedrowi teraz sprzyjać zaczynają, że wszelako potrzebują pewnéj poręki przeciw jego zemście i téj się téż domagają. Niektóre miasta miały nawet wysłać Deputowanych do Don Pedra, przez których mu swoję przychylność oświadczyły i życzenie wynurzyły, że mu się chcą poddać, jeśliby je tylko zabezpieczyć był w stanie. Ale ten pochód Saldanhy miał właśnie w tym być przedsięwzięty celu, aby tym miastom udzielić zażądanéj pomocy i zabezpieczenia; a ponieważ z drugiéj strony wiedziano, że armia Don Miguela jużto przez zbiegostwa, jużto przez choroby coraz bardziéj się zmniejsza i wszelkich źródeł pomocy już pozbawiona, sądzono przeto, że Migueliści dłużéj w kraju utrzymać się nie potrafią. W powszechności Regencya Don Pedra miała się teraz stać umiarkowańszą i mędrszą.

Rozmaite wiadomości.

Ze Lwowa. — Zeszyt siódmy Czasopisma naukowego za r. 1833., od zakładu narod. im. Ossolińskich wydawanego, już wyszedł z druku i zawiera następujące rzeczy: I. Początki Sławian. Rozprawa 3cia z rkp. J. M. Ossolińskiego (ciąg dalszy). II. Piśmiennictwo, wymowa i pienia Zjedn. Stanów Ameryki półn. Wyjątek z dziennika Edinburgh Magazine, tłómaczony w Revue britannique (dokończenie). III. Wiadomość o Janie Kazimierzu, Królu Polskim, w czasie pobytu jego we Francyi po złożeniu korony (z dzieł francuzkich). IV. Nowe dzieła lwowskie: Komedye Winc. Thulliego; t. I., 1833. Katechizm poddanych galicyjskich, przez K. S. V. Pieśni Wincentego Pohla. VI. *Modus electionis in Episcopum ritus graeci.*

(Rozm. Lwowsk.)

Na „Dykcyonarz uczonych Polaków" z 3ch tomów w 8ce złożony, przyjmuje się prenumerata w cenie 1 złr. 30 kr. w mon. srebr. na każdy tom z osobna, we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie w księgarniach Kuhna i Millikowskiego, w Tarnopolu u Pillera, w Przemyślu u Wencla, dopóki tom trzeci, będący właśnie pod prassą, z druku nie wyjdzie, co najdaléj w końcu Marca r. bież. nastąpi. Po upłynionym tym czasie, żadna już prenumerata miejsca nie ma, i dzieło to podług zwyczajnéj ceny sklepowéj (każdy tom po 2 złtr. w m. k.) przedawać się będzie.

„Lwów (pisze Jan Śniadecki w rozprawie o języku polskim) bywał dawniéj szkołą najprzyjemniejszéj polskiéj mowy. Dziś, chcąc nauczyć ucho o słodyczy języka, trzeba słyszeć wieśniaczki i włościan w bliskości Jarosławia mówiących, a ci więcéj nas o przyjemności języka naszego swém mówieniem nauczą, jak wszystkie uczone spory i rozprawy."

Z Wilna. — Od Nowego-roku 1834. wychodzić tu zacznie Dziennik muzyczny, mający zawierać najnowsze sztuki muzyczne na fortepiano i śpiewy. — PP. L. Germaisa i M. Orkawin, nauczyciele w tutejszéj nowéj szkole hebrejskiéj, zajmują się wydaniem: „Słownika hebrejsko-rossyjsko-polsko-niemieckiego", który wyjdzie w 6 tomach in 8vo i najmniéj z 300 arkuszy druku składać się będzie. Przedpłata na to dzieło jest 6 rubl. sr.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się do publicznéj wiadomości, iż W. Panna Paulina Ponińska, w assystencyi ojca swego, JW. Stanisława Ponińskiego Pułkownika i Dyrektora Ziemstwa Generalnego Kredytowego, i JW. Hrabia Arsen Kwilecki w Kwilczu powiecie Międzychodzkim przed zawarciem małżeństwa między sobą kontraktem z dnia 21. Października r. b. wspólność majątku wyłączyli.

Międzyrzecz, dnia 3. Grudnia 1833.

Król. Pruski Sąd Ziemiański.

Ceny zboża w Berlinie.

Dnia 27. Stycznia 1834.

Lądem:	Tal.	śgr.	fen.		Tal.	śgr.	fen.
Pszenica . .	1	25	—	i	1	12	6
Zyto . . .	1	7	6	-	1	5	—
Jęczmień wielki	—	28	9	-	—	23	9
Jęczmień mały	—	28	9	-	—	21	3
Owies . . .	—	25	—	-	—	21	3
Groch . . .	—	—	—	-	—	—	—
Wodą:	**Tal.**	**śgr.**	**fen.**		**Tal.**	**śgr.**	**fen.**
Pszenica (biała)	2	—	—	i	1	25	—
Zyto . . .	1	7	6	-	1	6	3
Jęczmień wielki	1	1	3	-	1	—	—
Jęczmień mały	—	—	—	-	—	—	—
Owies . . .	—	22	6	-	—	—	—
Groch . . .	1	17	6	-	—	—	—
Kopa słomy .	11	5	—	-	8	25	—
Cetnar siana .	1	5	—	-	—	20	—